

Dla dobra literatury

Zastanawiam się, czego Szanowny Krytyk oczekuje od młodego człowieka, który ma na przykład siedemnaście lat i napisał pierwszy w życiu poemat. Osobiście mam to szczęście, że czytałem takie właśnie nastoletnie poematy. Widziałem litery kreślone w zeszytach-pamiętniku, które po kryjomu przynosi się pani od polskiego, korzystając z pośrednictwa najlepszej koleżanki.

Ktoś, kto ma minimalne doświadczenie związane z literaturą, bez trudu dojrzy w esejach – tak prozatorskich, jak i poetyckich – młodego debiutującego człowieka liczne wady wynikające z luk warsztatowych, a także związanych z najzwyczajniejszymi brakami merytorycznymi. Nadal jednak zastanawiam się, czego oczekuje Szanowny Krytyk od młodego człowieka, który ma na przykład siedemnaście lat. Jak młody niedoświadczony twórca zostanie potraktowany przez Krytyka? Czy w ogóle jego utwór zostanie przeczytany? Ależ oczywiście zostanie przeczytany – w to nie wątpię.

Tu i tam czytuję komentarze Krytyka odnoszące się do twórczości debiutantów (słowo „twórczość” to oczywiście nadużycie dla określenia prób osoby rozpoczynającej dopiero swoje pisarskie doświadczenia).

Miałem onegdaj wątpliwą przyjemność uczestniczenia w spotkaniu doświadczonych „wyjadaczy” literackich z piszącymi gimnazjalistami. „Wyjadacze” palili papierosy i popijali piwo

wprost z butelek, a debiutująca dziewczyna siedziała, słuchając komentarzy owych „guru” (cudzysłów zamierzony). Komentarze były beczelnie brutalne i niezważające na brak doświadczenia i wiek niedoszłych adeptów poezji. Dziewczyna pisząca dowiedziała się, że podjęcie próby pisania przez młodego człowieka wystawia go na bezlitosny osąd i szyderczą recenzję tych, co już „znaczą”. W tym miejscu wspominam osobiste spotkanie z początku lat 90. Wielki Jan X rozrzucał moje wiersze po pokoju z komentarzem: „W poezji trzeba za...ć, proszę pana”. Dzisiaj nie mam złudzeń, nie jestem Słowackim, ale wtedy było mi po prostu przykro. Ręczę, że taka forma krytyki nie jest stymulująca dla młodego poety.

Do spotkania gimnazjalistów ze wspomnianymi wyżej literatami nie wracam. Nie ta skala wrażliwości. Do komentarzy krytyka – owszem. Krytycy literaccy – także bliscy naszemu środowisku – poczytują sobie za honor strzelić gola bezbronnemu debiutantowi (debiutantce). Nawet niekoniecznie strzelić gola. Wszak bywa tak, że młodziutki twórca jest wcale, wcale. Nie za bardzo jest się jak przyczepić do młodej osoby, która ma szesnaście lat i rokuje – gołym okiem widać, że rokuje. Jednak można powiedzieć, że się wątpi w „dalszy ciąg” tej osoby, bo młodość minie, a proza codzienności przysłoni wrażliwość literacką. Krytyk zastanawia się, czy przypadkiem zgrabna wersyfikacja nie jest li tylko wykwittem młodzieńczej

egzaltacji. Czytałem niestety podobne w treści omówienia. Na szczęście, jak podkreśla się tu i tam, młoda polska literatura mimo różnych przeszkód i szeregu zawistnych złośliwości ma się bardzo dobrze. Aż trudno uwierzyć – prawda?

Czego więc oczekujemy? Od młodej literatury – czytaj: młodych literatów – utrzymania kursu i odwagi. *Nulla die sine linea*; piszcie, piszcie, piszcie. Od krytyków zaś... cóż, proszę Państwa, niektórzy twierdzą, że mamy obecnie do czynienia

z pewnym kryzysem polskiej krytyki literackiej; to nie jest równoznaczne z kryzysem młodej polskiej literatury. Są przecież tacy krytycy, którzy twierdzą wprost, że tak nie jest. Pozwolę sobie na więcej. Proszę każdego, kto bierze właśnie do ręki rękopis debiutanta, proszę się wczytać, wmyślić w te słowa, proszę nie skreślać i nie ośmieszać tych, którzy podejmują się próby opowiedzenia świata krokiem pięknych słów. Wszak takich szukamy. Dla dobra literatury.

